

KOMENTARZ

WOLNOŚĆ SZTUKI
W SĄDZIE

W Poznaniu rusza festiwal Malta. Będzie spektakl słynnej grupy Needcompany według głośnej powieści Stefana Hertmansa „Wojna i terpentyna” czy sceniczna premiera „Mesjaszy” György’ego Spiró o szaleństwach polskiego mesjanizmu. Ale ważny dramat rozegra się też na sali sądowej.

Fundacja Malta pozwała parę dni temu Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego o odebraną z powodów politycznych, choć przyznaną wcześniej, dotację. Festiwal wsparły Helsińska Fundacja Praw Człowieka i międzynarodowa kancelaria Hogan Lovells.

Piotr Gliński zapowiedział w marcu 2017 r., że wstrzyma finansowanie imprezy, jeśli organizatorzy nie zrezygnują z kuratora Olivera Frlijicia, reżysera głośnej „Kłatwy”, której zresztą na festiwalu nie wystawiano. Pretekstu minister szukał kilka miesięcy. Ostatecznie stwierdził, że Frljić „wywołuje głębokie konflikty i falę protestów”, a Malta miała być wydarzeniem „inkluzywnym”. Minister zabrał pieniądze, choć o tym, że Frljić będzie kuratorem, wiedział wcześniej, a finansowanie ministerstwo przyznało Malcie

w 2016 r. na trzy lata. W tym roku festiwal je dostał.

300 tys. zł, o które pomysłodawca imprezy Michał Merczyński skarży resort Glińskiego, Malta dawno już odzyskała, i to z nawiązką dzięki obywatelskiej mobilizacji i internetowej zbiórce.

Ale w sporze o poznański festiwal nie chodzi wyłącznie o pieniądze. Chodzi o zasady.

Minister Gliński przegrywał już w sądach sprawy o bezprawne zwolnienie Pawła Potoroczyna, byłego dyrektora odpowiedzialnego za polską dyplomację kulturalną Instytutu Adama Mickiewicza. Podobny proces zapowiadała Magdalena Sroka, zwolniona z mocno wątpliwym uzasadnieniem przed końcem kadencji dyrektorka Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej.

Proces Małty może się okazać nawet ważniejszy. Choć powodem cenzorskiej decyzji był konkretny artysta z nieistniejącej (tak twierdzi sam minister) „czarnej listy” Glińskiego, to sprawa jest systemowa. Proces może bowiem przynieść odpowiedzi na kilka ważnych pytań. Na ile zagrożona jest w Polsce wolność twórcza? Czy krytyczni wobec polityków artyści mają się bać, że zostaną przez władzę uznani za następnego Frlijicia? I czy władza może jednostronnie nie respektować zawartych przez siebie umów prawem kaduka? ●